Nr. 7. Kraków, Wtorek dnia 5. Grudnia 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

W Krakowie:
do końca roku 1 Złr. 35 centów.

Na prowincji:
do końca roku 1 Złr. 70 centów.

Położenie polityczne.

Trzy ważne wypadki wydarzyły się w dniach ostatnich i w położeniu politycznem górują nad innemi. Pierwszem jest cofnięcie przez niemiecki Reichstag rozporządzenia dawniej wydanego, które Jezuitom zabraniało przebywać w granicach Niemiec; drugiem wniesienie w Sejmie węgierskim ustawy o małżeństwach mięszanych; trzecim wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół ludowych w W. Ks. Poznańskiem.

Sprawa, którą stronnictwo katolickie, walcząc od dawna w Niemczech w obronie Jezuitów, nareszcie szczęśliwie przeprowadziło, należy bezprzecznie do pierwszorzędnych, głównie dlatego, że jasno wykazuje, iż nawet rząd protestancki, widząc dokąd prowadzi na wskróś materjalistyczny kierunek dzisiejszej cywilizacji, nie wstydził się kapitulować przed tymi, którzy walcząc w obronie Kościoła katolickiego już dla tego samego są przedstawicielami kierunków idealnych. Jeżli prócz tego zważymy, że jednym z najzapamiętalszych przeciwników OO. Jezuitów był ks. Bismarck, to w tym kroku rządu niemieckiego musimy dostrzedz nowy objaw polityki samodzielnej, która wyłamuje się coraz bardziej pod tradycyj kanclerskich.

Dalszem takiem wyłamywaniem się jest przyrzeczenie, że język polski wypędzony przez Bismarcka z ludowych szkół w Wielkopolsce od Wielkiej Nocy znowu do nich wróci. Jeżli to nastąpi, a nie mamy najmniejszego powodu wątpić o tem, natenczas będzie to już drugie zwycięstwo naszej praktyki roztropnej, którą Koło polskie prowadzi w Berlinie. Pierwszem zwycięstwem było powołanie ks. Stablewskiego na stanowisko arcybiskupa, drugiem przywrócenie choć jakich takich praw językowi polskiemu.

Skoro w twierdzy pruskiej nienawiści zrobimy już dwa wyłomy, czemu więc nie mielibyśmy wierzyć, że po niejakim czasie dalsze także nastąpią? Jak długo Polacy w Berlinie prowadzili politykę bierną, powołującą się na traktaty i poprzestającą na gołosłownych protestach, rząd nic sobie z nich nie robił, a prawa nasze w Wielkopolsce coraz bardziej uszczuplał. Odkąd jednak wstąpili na drogę polityki czynnej, położenie zaczęło się zmieniać, i dziś zapisujemy już jedno zwycięstwo po drugiem.

Ustawa o małżeństwach cywilnych między innowiercami, którą rząd węgierski mimo sprzeciwiania się Rzymu wniósł w parlamencie, jest walnem zwycięztwem stronnictwa żydowskiego, które w Węgrzech ogarnęło już wszystkie odłamy życia politycznego. O bolesnej tej sprawie, pozostającej w rażącej sprzeczności z uchwałą Reichstagu niemieckiego, pomówimy wkrótce obszerniej, tu zaś tylko zanotujemy, że Ojciec św. rozmawiając w ostatnich dniach z kardynałem Galimbertim, polecił mu oświadczyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że mimo różnic, jakie czasem zachodzą między nim a rządem austro-węgierskim w zapatrywaniach na sprawy publiczne, Watykan zachowa dla monarchy austrjackiego dawną życzliwość, a również sam Ojciec św. ma dla niego najżywszą i najgłębszą sympatję.

W nowo utworzonym gabinecie francuskim znajduje się dwóch żydów, co jest jawnym dowodem — tak przynajmniej utrzymuje prasa katolicka — że prócz hr. Morenheima i stronnictwa rosyjskiego, na utworzenie nowego rządu wpłynęła także w wysokim stopniu grupa Rothschyldowska, pragnącą zrobić interesik na konwersji renty $4\frac{1}{2}$-procentowej. Kto pamięta niedawny skandal panamski, w którym żydzi główną rolę odegrali, tem mimowoli musi zawołać: Biedna Francja!

O zamachu na księcia Ferdynanda bułgarskiego, o czem już doniósł pokrótce telegram, dochodzą następujące szczegóły: Aresztowane indywiduum, nazwiskiem Iwanow, był poprzednio podporucznikiem w armji bułgarskiej. Przed rokiem opuścił garnizon swój w Ruszczuku, w towarzystwie pewnej osławionej damy, po sprzeniewierzeniu sumy 3000 fr. i uciekł do Rosji, gdzie wstąpił w służbę wojskową do 30 pułku. W Rosji utrzymywał Iwanow stosunki z emigrantami, którzy namawiali go do powrócenia do Bułgarji i zgładzenia ks. Ferdynanda i Stambułowa. Pod koniec października powrócił Iwanow istotnie pod przybranem nazwiskiem i wszedł w ścisłe porozumienie z bratem swoim, uczniem gimnazjalnym w Sofii. Obaj bracia przemyśliwali nad wykonaniem planu zamachu, w czasie kiedy dwór przebywał w Filipolu, nie nadarzała się im jednak do tego sposobność. Kiedy książę ubiegłego piątku do Sofii powrócił, bracia podążyli za nim. Iwanowa starszego poznał tymczasem w pociągu pewien emigrant i zadenuncjował go żandarmerji. Iwanow miał się do wszystkiego przyznać i zostanie postawiony przed sąd wojenny. — Z Belgradu donoszą, iż król Aleksander nosi się z zamiarem zaprowadzenia w Serbji rządów wojskowych. Król miał się wyrazić do oficerów Mostica i Streticowica, których powołał do siebie: „Jeżeli wszystkie nici się porwą, będę zmuszony to uczynić". Obaj oficerowie odradzali mu tego kroku, byłoby bowiem niebezpiecznem wprowadzanie armji w walkę partyjną. Pułkownik Mostic wątpi, żeby którykolwiek z oficerów, poważne stanowisko zajmujących, zdecydował się na wzięcie udziału w takiem ministerstwie i chciał na siebie przyjąć odpowiedzialność. Doradcy ci zwracali uwagę króla na analogiczność wprowadzenia przez Risticza do steru rządów stronnictwa liberalnego, na którego łaskę i niełaskę zupełną rząd później zdać się musiał. Wynurzenia te pułkowników miały na królu wielkie uczynić wrażenie. Zdaje się jednak, że krańcowi radykali muszą już mieć wiadomość o tych zamiarach króla, zaczynają bowiem przeciwko niemu występować, a nawet oficjalny *Odjek* uważał za potrzebne przestrzedz króla przed losem księcia Kuzy i króla Ottona greckiego.

Własna obrona.

(*Kółka rolnicze.*)

W szeregu nielicznych instytucyj, świadczących na korzyść naszego narodowego rozwoju i rzetelnej pracy nad podniesieniem się ekonomicznem i wyzwoleniem się z rąk tych żywiołów, które u nas handel i przemysł zmonopolizowały, są Kółka rolnicze jedną z organizacyj narodowych najsilniejszych i najwięcej środków żywotnych posiadającą. Poszliśmy tu za przykładem braci wielkopolskiej, która dawno już zrozumiała, że w ludzie należy szukać siły odpornej przeciwko zamachom wszelakiego rodzaju, skierowanym ku wynarodowieniu żywiołu polskiego. W naszem położeniu politycznem, nie potrzebowaliśmy, co prawda, obawiać się wroga tego samego, inny nieprzyjaciel nam jednak zagrażał, i do dziś dnia grozi gorszy, wywłaszczenie ze strony tych, którym ojcowie nasi użyczyli opieki, gościnności i przytułku wtedy, kiedy ich gdzieindziej palono na stosach i skazywano na śmiertelną zagładę.

Instytucja Kółek rolniczych przyjęła się odrazu i doznała najsilniejszego poparcia u tych, którym dobro ludu naszego i przyszłość narodowa najbardziej leżą na sercu. Zajęło się niemi obywatelstwo ziemskie, duchowieństwo, a przedewszystkiem nauczyciele ludowi, prawdziwi u nas apostołowie każdej myśli zdrowej i szlachetnej. Młodą instytucją Kółek rolniczych zaopiekował się Sejm, wspomagając ją subwencją znaczną, instytucje finansowe i ludzie dobrej woli.

Dzisiaj nasze Kółka rolnicze są instytucją potężną, obejmującą gęstą siecią kraj cały. Mnożą się one z dniem niemal każdym, podnosząc dobrobyt i poczucie zrozumienia własnego interesu. W Kółkach rolniczych zbliża się włościanin, dotychczas z nieufnością do właściciela większych posiadłości się odnoszący, do tego naturalnego swojego sąsiada i sprzymierzeńca; w Kółkach uczy się dbać o swoje i swoich braci dobro, pomnażać je i krzewić; w Kółkach uczy się bronić przeciwko nastającym na łatwowierność mu wrodzoną żywiołom; w Kółkach wreszcie uczy się czuć i myśleć po polsku. Jest to zatem dorobek nasz niepospolity, który winniśmy otaczać miłością i opieką.

Kółka rolnicze stały się matką drugiej niesłychanie ważnej instytucji, **sklepików wiejskich**, i w tych leży siła największa. Jak ostatni numer *Przewodnika Kółek rolniczych* wykazuje, Kółek rolniczych posiadamy już 898. Nie jest to cyfra olbrzymia, ale w każdym razie bardzo poważna, w stosunkach naszych nawet imponująca, jeżeli się zważy, ile to przeciwności

ile niechęci, z jakim kapitałem apatji i uprzedzeń, nie mówiąc już wcale o przeszkodach, przez wrogie nam żywioły stawiane, powstające Kółko mają do walczenia.

W tymże numerze *Przewodnika* zamieszczono kilka korespondencyj, które wymownie świadczą o trudnościach, z jakiemi walczyć muszą sklepiki chrześcijańskie, jak też z drugiej strony o prawdziwie obywatelskiej działalności ludzi dobrej woli, dbałych o byt i rozwój tych instytucyj. Tak np. piszą z Jaszkowa w powiecie lwowskiem co następuje:

„W Zaszkowie założyło „Kółko rolnicze“ sklep chrześcijański. W początkach musiało Towarzystwo to pokonywać wielkie trudności, gdyż miało wiele wrogów. Największymi wrogami byli i są żydzi, którzy na dobre w tejże gminie rozsiedli się i lud rozmaitemi sposobami wyzyskują. Jednakowoż przy szczerej pracy udało się dobrze myślącym mieszkańcom choć w części złemu zapobiedz przez założenie sklepu chrześcijańskiego. Na tenże cel wynajęto lokal u jednego z gospodarzy, umiejącego dobrze czytać i pisać, który też podjął się obowiązku być sklepikarzem za rocznem wynagrodzeniem 100 złr.

Sklep, chociaż założony dopiero w sierpniu b. r. jednakowoż rozwija się bardzo pomyślnie, bo ludzie kupując towary dobre i tanie chętnie do niego się garną. Założony sklep chrześcijański spowodował też, że już dwie rodziny żydowskie, nie mogąc wytrzymać konkurencji, zmuszone były zamknąć swe kramiki, domy sprzedać i na zawsze gminę porzucić. Cała zasługa i wdzięczność należy się przedewszystkiem tutejszemu obywatelowi, Schoferowi, przewodniczącemu Kółka rolniczego, który mając na celu jedynie dobro ludu, nie szczędził trudu ani kosztów, ażeby spełnić szlachetny czyn i nadal ochronić lud od wyzyskiwaczy. Szczęść Boże w dalszej pracy, a cześć obywatelom miłującym lud. Należy podnieść też zasługę p. Schofera, że staraniem jego została założona przy tutejszem Towarzystwie bibljoteka, która liczy przeszło 500 dziełek, czytywanych chętnie w niedziele i święta przez tutejszych gospodarzy. Tych parę słów niech będzie zachętą dla drugich gmin, że w zgodzie i wspólnej pracy, bez waśni narodowych, można wiele w gminie zdziałać dobrego“.

O stawianych przeszkodach rozwojowi Kółek rolniczych, szczególniej zaś sklepikom przy nich, dochodzą wiadomości ustawicznie ze wszystkich stron kraju. Nie ma prawdziwie środka, któregoby się ludność izraelska, zagrożona w swoich zapędach geszefciarskich, nie imała, żeby tylko byt takich sklepików uniemożliwić.

Tak n. p. głośną się stała ongi sprawa sklepiku Kółka roln. w Założcach, gdzie żydzi formalnych dopuszczali się gwałtów, ażeby otwarcie tego sklepiku udaremnić. Ludność tej mieściny jest cała żydowska i sklepik nie ma gdzie się pomieścić, wyrzucają go bowiem właściciele domóstw żydowskich z domu do domu. Do istnienia zatem tego sklepu jest niezbędnem zbudowanie lub zakupno domu własnego. W ostatnim numerze *Przewodnika* znajdujemy w tej sprawie odezwę następującą:

„Z powodu zuchwałej i brutalnej napaści, jakiej się dopuściły ciemne i wrogie krajowi naszemu żywioły, na sklep „Kółka rolniczego“ w Założcach, uchwalił Wydział wykonawczy Zarządu głównego Towarz. „Kółek rolniczych“ na posiedzeniu z d. 3 listopada r. b. na wniosek swojej sekcji handlowej, udzielić z funduszów Towarzystwa, Kółku rolniczemu w Założcach, na zakupno lub wybudowanie własnego domu, jednorazowej zapomogi w kwocie 25 złr., a zarazem wezwać wszystkie Kółka rolnicze w kraju, oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którym sprawa Kółek rolniczych nie jest obojętną, do nadsyłania datków na ten cel na ręce Zarządu głównego. Każda najdrobniejsza ofiara będzie z wdzięcznością przyjęta, bo w ten sposób objawimy najlepiej naszą łączność, pomnąc na stare przysłowie: „ręka rękę myje“.

Zarazem uprasza Zarząd główny wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

Dotychczas złożyli na rzecz Kółka rolniczego w Założcach:

Zarząd główny Towarz. Kółek rolniczych 25 zł.; Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie 25 złr.; Edward Wojnarowicz, Dr. Adam Prażmowski, Juljan Bereźnicki, dyrektorowie Związku handlowego Kółek rolniczych po 5 złr.; Jan hr. Potocki z Rymanowa 10 złr.; Zofia Popiel, właścicielka dóbr w Ruszczy 5 złr. Jan Skirliński, właściciel dóbr w Liszkach 2 złr.; Dr. Fr. Paszkowski i Dr. Wilhelm Dadlez w Krakowie po 1 złr.; Dr. S. Stafiej 50 ct.; urzędnicy i funkcyonarjusze Związku handlowego 5 złr. 70 ct.; Dr. Jan Steczkowski 1 złr.; Prezes Augustynowicz 5 złr.; Redakcja *Przewodnika* 2 złr. Razem złożono dotąd 98 złr. 20 ct.“

Czytelników naszych upraszamy o poparcie tego zamiaru jak najgoręcej.

Z Rabki donoszą znowu o niezwykle pięknym postępku włościanina Żmudy, któremu żydzi miejscowi ofiarowywali 1000 złr., ażeby tylko w domu swoim sklepików Kółka rolniczego nie dał gościny. Żmuda jednak odrzucił z pogardą namowy złych duchów i wynajął Kółku rolniczemu swój piękny lokal prawie bezinteresownie.

Że Żmigrodu piszą także o zamiarze założenia tam sklepiku chrześcijańskiego „aby nie dać się wyzyskiwać współmieszkańcom izraelickim, których tutaj 1300 osób żyje jedynie z przemysłu i handlu“.

Sklepiki rozwijają wszędzie działalność dobroczynną, dostarczając włościanom towar dobry i prawie po cenie kosztu, nie są bowiem obliczone na zyski, a gdzie po zamknięciu rachunków zysk się jeszcze okaże, to bywa obracany na cele pożyteczne. Tak np. w Czudcu uchwalono z czystego zysku obrócić 75 złr. na straż miejscową ochotniczą.

Nowe Kółka rolnicze powstały w miejscowościach następujących: Klęczany, pow. N. Sącz, założyciel ks. Kumora, członków liczy 105; Wielopole Skrzyńskie, pow. Ropczyce, założyciel p. Stadnik, rządca dóbr, członków 29; Bobrek pow. Chrzanów, założone przez ks. Ogińską, członków 21; Wysoka, pow. Jasło, założyciel ks. kan. Fischer, czł. 41; Założce, pow. Brody, założ. ks. Krechowiecki, członków 37; Żmigrod nowy, założ. ks. Wojtalik, członków 74; Berezówka pow. Buczacz, założ. p. Cielecki, członków 38; Limanowa, założ. p. Ociepka, dyetar. sądowy, członków 13.

Czytając te wszystkie sprawozdania i doniesienia, lepiej się jakoś człowiekowi na sercu robi, czyta się bowiem cyfry, świadki nieomylne, że praca dla ludu rzetelna i ciągła dobre przynosi owoce i że rąk do tego obywatelskiego dzieła przybywa coraz więcej. Szczęść Boże!

Jenerał Hurko bawi się w Papieża!

Z Warszawy donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*:

„Teraźniejszy jenerał-gubernator warszawski idzie coraz śmielej i coraz wyżej w przywłaszczaniu sobie juryzdykcji duchownej i innych praw, których nie posiada.

„Dotychczasowy porządek znoszenia się biskupów z Stolicą św. jest ten, że biskup, gdy potrzebna dyspensa lub inna *gratia*, pisze prośbę do Rzymu i przesyła do ministerstwa petersburgskiego; minister zapytuje kolegium duchowne, czy żądana łaska nie należy do praw biskupich i — po odpowiedzi kolegium — przesyła prośbę do Rzymu.

„Ani namiestnik Królestwa Polskiego nie miał, ani jenerał-gubernator warszawski nie ma prawa decydować w tej materji i dotychczas nie było przykładu, żeby oni kiedykolwiek decydowali. Teraz jednakże, gdy jeden z biskupów Królestwa Polskiego napisał do Ojca św. o dyspensę od pewnej przeszkody małżeńskiej, drugą o przedłużenie odpustu dla pewnego kościoła, jenerał Hurko obie prośby, zamiast przesłać do Petersburga — jak powinien — zwrócił biskupowi z oświadczeniem, że na odpust on się nie zgadza, a dyspensa żądana sprzeciwia się prawom państwowym. Działo się to w lipcu r. b. Czy biskup skorzystał z przysługującego mu prawa i prośby przesłał wprost do ministerstwa? — nie wiem.

„Ale nie dosyć na tem. Konsekwencja wymaga, żeby jenerał, skoro nie puszcza prośby do Rzymu, sam zaradzał potrzebom duchownym katolików. I jenerał rzeczywiście stara się zastępować Papieża i łaskami papieskiemi zaczyna naprawdę szafować. Oto fakt:

„W Krasnobrodzie, w powiecie zamojskim, jest obraz łaskami słynący i kilka odpustów. Jenerał Hurko wszystkie **odpusty**, do tego miejsca przywiązane, **zniósł** pod pozorem, że kościół krasnobrodzki nie posiada żadnych dowodów ani o nadaniu tych odpustów, ani o pozwoleniu rządowem na ich odprawianie.

„Aby jednak parafijan nie pozbawić zupełnie łask religijnych, nakazał im p. jenerał obchodzić odpust w dzień św. Piotra w okowach (1 sierpnia), z zastrzeżeniem, żeby księża nie dopuszczali unitów do korzystania z jego łaski. Czy warunki do pozyskania nowego odpustu są te same, co przy odpustach nadanych przez Stolicę św. — o tem reskrypt jenerał-gubernatora nic nie mówi. Reskrypt wydany w październiku r. b.

„Mając takie precedensy, możemy się spodziewać, że wkrótce jenerał-gubernator warszawski zacznie udzielać dyspensy i biskupi nie będą potrzebowali mieć żadnych stosunków z Papieżem!“

Wojna Hiszpanji w Afryce.

Pod nazwą kwestji zachodniej, przypominają się od czasu do czasu światu politycznemu zatargi i utarczki z tubylcami, oraz rywalizacje mocarstw europejskich na zachodniem wybrzeżu północnej Afryki, w państwie marokkańskiem. Obecnie jednak istnieje tylko kwestja marokkańsko-hiszpańska, wywołana blokowaniem Melilli przez piratów gór Ryf, z którymi Hiszpanie nie dali sobie dotąd rady i prawdopodobnie nie załatwią się z nimi tak prędko. Ale ta pozornie tak drobna awantura, może wywołać inne, poważniejsze. W Marokko, oprócz Hiszpanii, wielką rolę grają polityczne plany i ambicje Anglji z jednej, Francji z drugiej strony. Włochy też nie mogą pozostać obojętnemi, będąc jednem z najważniejszych państw morza Śródziemnego. Jeżeli się uda dyplomatycznemi półśrodkami wstrzymać wojnę między Hiszpanią a państwem marokkańskiem, wystąpią prawdopodobnie te rywalizacje mocarstw na zachodnim brzegu północnej Afryki.

Co się dzieje w Melilli, dokładnie nie wiemy. Generał komendant wypędził z tej forteczki wszystkich korespondentów zagranicznych. Poprzestać więc trzeba na wiadomościach, przez rząd hiszpański przepuszczanych, na których bardzo mało polegać można.

Zdaje się, że górale ryfijscy chwilowo mniej dokuczają forteczce, że nawet panuje tam rodzaj zawieszenia broni. Deszcze jesienne, to pora robót w polu, wielu więc górali mogło wrócić do domu, a nawet udać się na zarobek do sąsiedniej francuskiej prowincji Oranu. Wrócić jednak mogą wkrótce i to w znaczniejszej liczbie, wsparci przez neutralne do tej pory pokolenia. Gdyby wojna święta została już ogłoszona, jak donoszono, wszystkie te pokolenia berberyjskie, bardzo fanatyczne i bitne, czy to z gór Ryf, czy z leżącego po za temi łańcucha gór Szela, jużby się były ruszyły. Jedno zaś tylko pokolenie, Beni Zerual, może wystawić 25.000 mężów zbrojnych pieszych, z których wielka część już przed pięciu laty uzbrojoną była w doskonałe karabiny Remingtona i umiała się niemi posługiwać. Można być pewnym, ze pod względem strzeleckim ta dzika ruchawka przewyższa najlepsze armje europejskie i że prędzej, niż najinteligentniejszy rekrut europejski, uczy się prakty-

cznego użycia najdoskonalszych dalekonośnych i szybkostrzelnych karabinów dzisiejszych.

O wojnie świętej wiele zapewne mówią pobożni marabuci pomiędzy swymi wiernymi i opowiadają ją w meczetach. ale sułtan jej nie ogłosił, owszem — wszelkiemi środkami stara się jej zapobiedz. Hiszpanie też nie wystąpili dotąd zaczepnie, nie wkroczyli w góry, bronią się tylko, bo ma nic innego dotychczasowe ich siły nie pozwalają. Ile wojska zebrano już w Melilli? Jedni donoszą że 8, drudzy 12, inni 18 tysięcy. Druga cyfra zdaje się nam najbliższą prawdy. Z tą siłą nie można nic zrobić. Za mała ona nawet do obrony fortecy, musiano bowiem dać broń galernikom, zajętym przy budowie owego fortu Sidi Guariasz. który się stał powodem całej awantury. Wprawdzie w Hiszpanii powołano rezerwy, ale tam wszysko powoli idzie. Zresztą broni brakuje. Z Madrytu donoszą drogą telegraficzną, że oczekują krzyżowca „Reina Mercedes", który wiezie z Bremy 10,000 karabinów Mauzera. Przeciwnie, górale ryfijscy mają mieć karabiny bardzo dobre. Dostawili je przez Melillę, dostawcami zaś byli mieszkający we forteczce żydzi. Z powodu rozpoczętego śledztwa o tę kontrabandę. żydzi na gwałt opuszczają Melillę, jak donosi gazeta urzędowa madrycka, udają się do Oranu, lękając się następstw śledztwa. Pomijając zresztą wartość owych Mauzerów wiezionych z Bremy, już ta wiadomość wskazuje, jaki nieład panuje w Hispanii. Gazety zapewniają, że jak tylko ów transport nadejdzie i broń rozdaną zostanie żołnierzom, wojska ruszą na nieprzyjaciela. Zanim to nastąpi, może sułtan marokański. któremu także bardzo chodzi, by nie przyszło do wojny, gdyż ta zagroziłaby i jemu i jego władzy, wpłynie na niekarne, zuchwałe a bitne pokolenia berberyjskie, by zaniechały walki, Może się Hiszpanja uspokoi, której sułtan, Mulej-el-Hassan, jak donoszą z Tangeru. gotów jest zapłacić odszkodowanie i pozwolić na pewne rozszerzenie granic, czego żąda madrycki *Imparcial*.

Może! Takby wskazywał rozsądek. W korespondencji jednak madryckiej z dnia 18 z. m., bardzo życzliwej Hiszpanii, czytamy: opinia została tutaj tak podniecona i rozdrażniona wypadkami zaszłemi w Melilli, że nie jest zdolną oceniać położenia z spokojem i roztropnością konieczną, a zapamiętale utrzymuje, że honor Hiszpanii połączony jest z wybudowaniem fortu Sidi Guariasz."

ZE LWOWA.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Lwów d. 4 grudnia.

(*N. T.*) Piszę pod wrażeniem faktu bardzo smutnego, który niezawodnie w całym kraju odbije się echem boleści głębokiej i niezmiernego oburzenia. Fakt wiąże się z jedną z najgłośniejszych historyj ekonomiczno-społecznych, jakie ostatniemi czasy rozegrały się na terenie galicyjskim: osławionej historji podhajeckiej. Któż u nas jeszcze dotąd nie pamięta skandalu wywołanego sprzedażą Podhajec przez Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń. Lilienfeldom? Któż nie pamięta gorącej walki, wszczętej przez prasę polską w obronie ziemi ojczystej od szpon żydowskich spekulantow? Któż nie pamięta całej owej kampanii, powodzi listów otwartych, nawet pojedynków wskutek afery podhajeckiej? Ileż trudów, jakich środków i jak energicznej postawy ze strony opinii publicznej trzeba było wonczas, by wspaniały klucz podolski wyrwać ze spoczywających już na nim rąk obcych żywiołów? Ostatecznie zdało się, iż sprawa dobra górę wzięła, gdy targu z Towarzystwem asekuracyjnem, po ustąpieniu Lilienfeldów, dobił dr. Adam Czyżewicz, zamożny lekarz i wybitny poseł z lewioy sejmowej. Wprawdzie już wtedy pessymiści kiwali głowami na ten cały interes, a ludzie bliżej obznajomieni z charakterem i forsą finansową dra Cz. uporczywie traktowali go jako „strohmanna" przepowiadając, iż z poza niego wkrótce wylezie spółka żydowskich kapitalistów — większość jednak (jak teraz widać... ideologów) uważała coś podobnego za czyn tak niegodny uczciwej jednostki polskiej, że wiary temu nie dawała.

Ostrożniejszym był namiestnik hr. Badeni, postarał się bowiem o honorową od nabywcy Podhajec rękojmię, iż do drogich społeczeństwu naszemu majątków, nie dopuści nigdy Lilienfeldów. Już ta sama konieczność obwarowywania się przed spełnieniem przez dra Cz. czynu antyobywatelskiego, antynarodowego, rzuciła nań cień silny. Gdybyż bodaj odniosło to było skutek upragniony! Niestety — dziś już fakty stwierdzają, iż pessymistyczne proroctwa opierały się na gruntownej znajomości człowieka... Nowy właściciel Podhajec nietylko poodprawiał wnet całą katolicką służbę i oficjalistów, którzy mieli za sobą kilkadziesiąt lat pracy w dobrach tamtejszych; nietylko nadleśniczym zrobił żyda, ale nadto wszystko, onegdaj wieś Rudniki, Uhrynów i Łysą sprzedał menerom lwowskiego żydowstwa! Trzy te majątki nabyli już znany adwokat S c h a f f (wyrzucony *par force* z Rady przy ostatnich wyborach miejskich) i niemniej znany z finansowych... operacyj, bankier Samuel H o r o w i t z... Czy nie jest to policzek, dany własnemu społeczeństwu? Czy zdrowe moralnie i szanujące się społeczeństwo może taką zniewagę ścierpieć bez odwetu? Czyż za tak wyzywająco szyderskie potraktowanie najemelentarniejszych zasad obywatelsko-patrjotycznych nie zdoła opinja publiczna zrobić sobie należytej satysfakcji?

Milczenie, obojętność w takim bezprzykładnym wypadku, musiałaby stać się karygodnym, strasznym na przyszłość precedensem... *Caveamus igitur cives!...*

Rakowice d. 3 grudnia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu".*)

„Ogień wybuchł w karczmie koło godziny 9 wieczór dnia 2 grudnia; z jakiej przyczyny określić trudno. Wybuchł pod strzechą — więc może przez nieostrożność lub podłożenie. Wnet zjawiła się sikawka z fabryki cykorji — węże jednak były uszkodzone, za krótkie a wody pomimo bliskości rzeki nie było komu nosić; robiła jednak co mogła.

Wkrótce potem zjawiła się sikawka z Olszy, ale wnet ustąpiła z placu, mając przyrządy zdemontowane. Było to w sobotę wieczór — ludzie tutejsi przeważnie pracujący w Krakowie, podchmieleni, bo po wypłacie, bronili bardzo opieszale a dostawszy się do beczki z wódką popili się do reszty — no i zamiast ratunku zaczęła się grabież. Nosić wody nie było komu, ale do środka pchali się wszyscy — więc zniknęły pieniądze z odbitej szuflady, chleba, cygara, wódki i co się porwać dało. Sądzę, iż dochodzenie ściśle powinno być wdrożone, bo okropnie było patrzeć na to, co się działo.

Z baraków w Prądniku Czerwonym nadeszło pogotowie wojskowe wraz z oficerami z Krakowa, przyjechał komisarz policji, lecz cofnęli się wnet widząc ogień zlokalizowany. Budynek zgorzał do szczętu.

Z okolicy żadna sikawka z pomocą nie przyszła. Karczma była ubezpieczona, ale karczmarz poniósł szkodę około 800 fl. — przeważnie w skutek grabieży.

Jakkolwiek wypadek ten nie ma wielkiej doniosłości, sądzę jednak, że przez wzgląd na porządek powszechny i moralność społeczną powinien znaleźć pomieszczenie w łamach waszego organu, bo to stało się jednemu, jutro może odbić się na skórze drugiego.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało konceptowych praktykantów pocztowych Tomasza B i e n i a w s k i e g o i Franciszka S z n e i d r a, koncepistami pocztowymi Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Wolne posady. Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych ogłasza konkurs na kilka posad leśniczych z płacą 400 zł. i dodatkami. — Sąd obwod. w Skolem poszukuje dyetarjusza. Płaca 25 do 30 zł. — Miasto Halicz ogłasza konkurs na posadę akuszerki miejskiej. Płaca roczna 80 zł. — Przy sądzie powiat. w Wiśniczu jest opróżniona posada woźnego z płacą 250 zł. i dodatkami.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Całą swą pracę poświęcili dla dobra ogółu. A jednak, naturalnym rzeczy porządkiem ludzie otoczeni liczną rodziną powinni myśleć o przyszłości swojej a zatem i swego potomstwa. Jest to ich najświętszy obowiązek. Są także ludzie. którzy żyjąc samotnie, uważają samych siebie za jedyny cel myśli i działalności, przyszłość zaś uważają jako głupstwo niedorzeczne. Inni znów uważają żonę i dzieci jedynie jako powód do płacenia rachunków. Największa atoli liczba ludzi nieżonatych dla tego się nie żeni, gdyż zanadto miłują oni swobodę, niezależność i to ze względów przeważnie egoistycznych. Tacy nie znoszą żadnych przeciwieństw i gotowi uważać podwiązki kobiece jako kajdany, krępujące im życie całe."

Bacon zresztą dowodzi, iż najlepszymi władzcami i służącymi są ludzie bezżenni.

Chateaubriand oświadcza, iż „bez kobiety człowiek staje się dzikim, gburowatym, nieznośnym. Żona otacza męża kwiatami życia, jak owe liany otaczające pnie drzew podzwrotnikowych i napełniające dokoła powietrze wonią rozkoszną."

Podobny przegląd zdań to broniących, to znów występujących zarówno przeciw celibatowi jak i przeciw małżeństwu, możnaby wyliczać do nieskończoności. I na co się to przyda. Jedno spojrzenie pary pięknych oczu zburzy więcej argumentów antimatrymonialnych, aniżeli kula dobrze wymierzona i rzucona powali kręgli. Strzały kupida — proszę wybaczyć to wyrażenia mitologiczne — dosięgają najstraszniejszych wrogów małżeństwa i to właśnie gdy się tego wcale nie spodziewają.

Godną pamięci jest bajka Lafontaina o owej czapli, co wzgardziwszy szczupakiem, ostatecznie uważała się za szczęśliwą gdy się jej bodaj ślimak dostał.

Pewien humorysta francuzki powiedział, iż dwie rzeczy są pewne na tym świecie: śmierć i podatki. Pozatem wszystko wymyka się z pod rachunków pewnych i dokładnych. Nigdy nie możemy być pewni czy ścieżka jaką obieramy jest dobrą. Można się zatem zawahać stanąwszy na rozstajnej drodze. Raz jednak zdecydować się trzeba na jedną stronę lub na drugą. Chyba, że z braku odwagi staje się na miejscu i nie rusza się ani na krok dalej... i to to także jest stanowczość swego rodzaju. We wszystkich, chociażby nawet najważniejszych faktach życia naszego, zawsze liczyć się należy z przypadkiem. Czy to żeniąc się, czy też poświęcając się temu lub owemu zawodowi, zawsze musimy nieco ryzykować, puszczamy się bowiem w krainę tajemnic i ciemności. Może to kto nazwać zuchwalstwem, bądź co bądź jednak na tym świecie naszym, tak trudnym do zrozumienia, zuchwalstwo nie zawsze jest głupstwem.

Rzecz naturalna, że w pewnych warunkach związek małżeński jest błędem, jeżeli nie powiem zbrodnią. Gdzie jednak jest *miłość* — podkreślam to słowo — środki materjalne wystarczające na utrzymanie siebie i żony, wiek odpowiedni, a nie ma żadnych przeszkód fizycznych lub moralnych, tam o wahaniu się nie powinno być i mowy. Zdanie to podziela wielu ludzi od najdawniejszych czasów.

Franklin pisał do jednego ze swych przyjaciół: „Dowiedziałem się, że się żenisz. Winszuję ci z całego serca. Uniknąłeś smutnego losu owych ludzi samotnych, bez wartości. Cóż bowiem warte dzieło dwutomowe, gdy brak jednego tomu? Czy zda się na co połowa nożyczek? A wierz mi, że z ustroju świata naszego wynika ta prawda niczem niezbita, iż prawdziwą i całą jednostkę ludzką tworzy związek zawarty pomiędzy mężczyzną a kobietą".

Ciąg dalszy nastąpi.

FEJLETON.

BEZ SKARGI.

Powieść

Józefa Rogosza.

6) (Ciąg dalszy).

I każdy przysięgał, że śmiertelnie był ranny.

Nad ranem, Dwojra, Szmul i jego towarzysze zaalarmowali żandarmerję, sąd, starostwo, wszystkich, a zaś przed południem odszedł do Wiednia długi telegram, z którego minister dowiedział się ku niemałemu swemu przerażeniu, że w Galicji rozpoczęły się okropne prześladowania żydów. Początek do tego dał niejaki Stanisław Kuźma z Zabłocia, nauczyciel szkół publicznych. który uwiódłszy młodą, nieletnią żydóweczkę, wywiózł ją następnie z domu rodzicielskiego i ukrył w klasztorze, gdzie ją niewątpliwie zmuszą do przyjęcia chrztu.

Minister wezwał na to telegraficznie prezydenta sądu, żeby tą sprawą zajął się energicznie i aby jemu samemu doniósł niezwłocznie o wyniku dochodzenia.

Sędzia śledczy, któremu prezydent badanie rzeczy poruczył, należał do wiedeńnskiej szkoły liberalnej, wychowanej i wykształconej przez żydów. Jej zwolennicy utrzymują, że żydem należy się opiekować stokroć gorliwiej, niż każdym innym człowiekiem, żyd bowiem jest istotą na wskroś nieszczęśliwą, przez cały świat niesłusznie prześladowaną, która już dla tego samego, godną jest litości i najszlachetniejszego współczucia.

Sędzia z takiemi przekonaniami, Stanisława, gdy ten przed nim stanął, przyjął jak prostego zbrodniarza, i mało brakowało, a byłby go kazał do więzienia wtrącić, zwłaszcza, że kilku żydów przysięgło, że do nich strzelał. Zimna krew ani na chwilę Stanisława nie odstąpiła. Na wszystkie zarzuty odpowiadał tak jasno i przekonywająco, że niebawem sędzia zaczął powątpiewać o prawdziwości zeznań świadków żydowskich. Wkrótce też po przesłuchaniu pana Smolickiego, ks. Sylwestra i samej Handzi w murach klasztornych zagadka zupełnie się wyjaśniła. Stanisława uwolniono od oskarżenia.

Dwojra z pośród wszystkich najbardziej nad tem bolała. Co do Herszka, ten był milczący, w sobie zamknięty. Jego zdania w tej sprawie drażliwej nikt nie słyszał, bo korzystając z przysługującego mu prawa, jako ojciec Handzi, uchylił się nawet od świadczenia.

Niezwykła ta awantura, tak Stanisławowi, jak panu Smolickiemu i jego córce wiele sprawiła przykrości. Ciągłe podróże do miasta, świadczenia w sądzie i przysięgi, są to rzeczy dla spokojnych obywateli wielce nieprzyjemne; ale ponieważ każde złe musi w końcu wyjść na dobre, bo tak przysłowie utrzymuje, więc i ten wypadek miał spowodować miłe następstwa.

Młodzi ludzie, zmuszeni okolicznościami widywać się teraz częściej niż przedtem, mieli sposobność zbliżyć się do siebie i lepiej zapoznać, a zaś pan Smolicki miał czas przypatrzeć się dobrze charakterowi Stanisława, który w całej tej historji zachowywał się jak człowiek nawskróś szlachetny i pełen honoru.

Przy bliższem poznaniu, musiało między młodymi ludźmi nastąpić zupełne porozumienie, którego koroną były następujące słowa pana Smolickiego;

— Ha! co począć... skoro taka Boża wola, więc we wrześniu sprawię wam wesele!

Narzeczeni do nóg mu padli.

A kiedy w mieszkaniu pana rządcy z Zabłocia zaczynają szyć wyprawę, w tym czasie w klasztorze Panien Benedyktynek, Handzia od rana do wieczora uczy się pilnie zasad wiary chrześcijańskiej, by jak najprędzej mogła przystąpić do Chrztu świętego. Zakonnice polubiły ją bardzo, ona do nich przylgnęła, spokojnie jej tu i dobrze. Ale mimo to chciałaby wiedzieć, co się dzieje na świecie, co w Zabłociu. Ztamtąd jednak żadne wieści nie dochodzą. Po skończonem śledztwie zrobiło się cicho...

To jedno ją bolało. Ale ta niepewność długo już nie potrwa. Za miesiąc lub dwa, wyleci jak ptaszek z klatki, i wtedy zacznie życie nowe, swobodne, wśród warunków stokroć szczęśliwszych niż dawniejsze.

Do rodziców napisała list długi, czuły, w którym za przykrość im sprawioną przepraszała ich słowy wymownemi. Zakończyła atoli uroczystem zapewnieniem, że to, do czego oddawna rwała się jej dusza, prędzej lub później musiało nastąpić. Prosiła więc żeby jej nie złorzeczyli, bo przecie każdy z nas spełnia tylko wolę Bożą.

Przełożona klasztoru uznała że list był dobrze napisany. Odszedł też tego samego dnia, ale odpowiedzi nań nie było żadnej.

Handzia była już miesiąc w klasztorze, gdy dnia pewnego jedna z młodszych zakonnic weszła do celi Matki Przełożonej, by ją uwiadomić o przybyciu niezwykłego gościa do furty klasztornej. Przełożona szybko na dół zbiegła. Tu odźwiernemu kazała nieznajomego wprowadzić do rozmownicy, sama zaś w drugiej izbie stanęła za kratą, przez którą mogła gościa widzieć.

Za chwilę ujrzała przed sobą żyda wyniosłej postawy, z długą, siwiejącą brodą, w czystem czarnem ubraniu. Był poważny i spokojny. Zwrócił się do kraty i rzekł.

— Jestem Hersz, ojciec Handzi... chciałbym ją zobaczyć.

Gdy Matka Przełożona uczyniła na to uwagę, że Handzia mogłaby z jego strony być narażona na jakie przykrości, odpowiedział z gorzkim uśmiechem:

— Proszę mi wierzyć, iż dotąd nie zapomniałem i nigdy nie zapomnę, że ona jest moją córką.

Po tych słowach wypowiedzianych z wielką godnością i nie bez rzewności w głosie, Matka Przełożona kazała Handzię wprowadzić do rozmownicy.

Dzieweczka weszła drżąca. Na widok ojca, przyskoczyła do niego, chwyciła go za rękę i zaczęła ją całować. On wziął ją za głowę, do piersi przycisnął i chwilę stał tak niemy, do głębi wzruszony. Przez ten czas Handzia zanosiła się od głośnego płaczu. Gdy się nareszcie uspokoiła, wziął ją za rękę, zaprowadził do ławki, posadził obok siebie i w oczy jej patrząc, łagodnie zapytał:

— Handziu, jest żeś ty szczęśliwa?

— Bardzo.., tatku, bardzo!

Westchnął.

— Niech Bóg będzie błogosławiony, on jeden wie co czyni!

Chwilę milczał, potem przemówił:

— Przyszedłem aż tu, corko moja, aby raz jeszcze zobaczyć ciebie i, jeźli tak być musi, na wieki pożegnać. Nie chcę cię odwodzić od twego postanowienia, tem mniej nie będę ci złorzeczył.., Jeźli sam Bóg tak cię natchnął, niech się spełni Jego wola, lecz gdyby przypadkiem nie głębokie przeświadczenie, iż religja twoich ojców jest błędną, a tylko chrześcijańska jest święta i prawdziwa — gdyby nie to skłaniało cię do porzucenia wiary Izraela, ale zupełnie co innego, natenczas nie oszukuj więcej tego Boga, przed którym teraz oboje stoimy, jeno podaj mi rękę i chodź za mną! Mimo boleści, jaką nam sprawiłaś, przyjmiemy cię napowrót do naszego domu, cokolwiek mam, wszystko będzie twoje; jedwabie i perły do nóg ci rzucę, ten, którego nieopatrznie chcieliśmy ci dać za męża, nie stanie więcej przed obliczem twojem, będziesz najukochańszem naszem dzieckiem, źrenicą mojego oka! Chodź Handziu, chodź! podaj rękę ojcu twemu!,..

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 grudnia.

Kalendarz koscielny. Dziś Sabby, opata wyznawcy. Jutro Mikołaja biskupa i Leoncji.

Jutro jako w dzień Ś-go Mikołaja, odbędzie się w kościele pod temże wezwaniem na Wesołej doroczny odpust z wystawieniem N. Sakramentu.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewi, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać należy do 15 grudnia: Łososie, pstrągi i węgorze. — Po powyższym terminie wszystkie gatunki ryb łowić wolno do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 22; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 39 po południu. — Barometr wskazuje zimna stopni 3. Pogoda.

Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa odjechała wczoraj do Lwowa.

Nowe wpisy do kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, rozpoczną się 4 grudnia b. r. i trwać będą do 12 grudnia włącznie. Kandydaci mają się zgłosić według możności w towarzystwie rodziców lub opiekunów.

Zgłoszenia późniejsze tylko przez wyższe władze mogą być uwzględnione. Dyrekcja kraj-śred. szkoły rolniczej w Czernichowie.

Wieczór ku czci Mickiewicza. Jak to niestety było do przewidzenia, obchód uroczysty i urządzony przez komitet młodzieży akademickiej w teatrze, odbył się bez przemówienia wstępnego, dzięki zapobiegliwości prorektora ks. Chotkowskiego.

Orkiestra dergowana przez p. Hocka odegrała przed otwartą sceną i biustem nieśmiertelnego Adama uwerturę. Biust wieszcza, biały, milczący, wypowiedział za młodzież sam to, co jej powiedzieć zabroniono... Niezawodniona o tem zarządzeniu publiczność nie umiała sobie z tej niespodzianki zdać sprawy. Po spadnięciu kurtyny powstał w sali szmer niezadowolenia. Na nic zakaz, wymowną był odpowiedzią. Cechę uroczystości poświęconej pamięci nieśmiertelnego wieszcza, ratowały jedynie deklamacje. Pierwszą wygłosiła pna T r a p s z o z wielkiem zrozumieniem rzeczy; deklamowała „Wróżby wiosenne“ z XI. księgi „Pana Tadeusza“. Drugą było odegranie sceny pierwszej w więzieniu, cz. III. „Dziadów“, przez kilkunastu akademików. Wykonawcy przejęli się swojemi rolami i dali publiczności obraz rzetelny uczuć gorących młodzieży polskiej, prześladowanej, knutowanej, cierpiącej a ofiarnej, z epoki Zanów, Mickiewicza, i Nowosilcowa.

Kwiatami programu była niezwykle piękna i artystyczna gra kapelmistrza p. H o c k a na skrzypcach, a koroną koncertu śpiew p. Aleksandra M y s z u g i, który Straszną arją kurantową ze „Strasznego dworu“, i Jontka z „Halki“, łzy umiał wyciskać, rozgrzać i dziwnym męstwem dusze słuchaczy napoić. Panu Myszudze ofiarowała młodzież przy podniesionej kurtynie wspaniały wieniec.

Loterja fantowa w połączeniu z koncertem 21 pułku, na dochód Stowarzyszenia nauczycielek, sprowadziło, wczoraj po południu do sali hotelu Saskiego mnóstwo osób płci obojej. W wspaniale kwiatami i festonami przybranej sali, zasiadło już przed godziną 4-tą wiele dam z naszego eleganckiego światka. Trzymały się one wczoraj utartej już od roku dewizy „bez karroty“ — czy tak jednakże było?... Mojem zdaniem nie! gdyż miluchne twarzyczki z filuternym uśmiechem i czarownym blaskiem oczu, choć głośno nie zachęcały, „skarrotowały“ jednak wczoraj niejednemu kieszeń do ostatniego grosika. Lecz że się to stało w celu zasilenia kasy biednych nauczycielek, przeto nie tylko za złe im tego nie bierzemy, przeciwnie jesteśmy im za to wdzięczni. Orkiestra cały wieczór trzymała się dzielnie, uprzyjemniając obecnym pożyteczną zabawę.

Wydział szkolny Magistratu, zapytywany przez wydział ekonomiczny, zgodził się w tych dniach na zatrzymanie dwóch wielkich parcel budowla-

nych pod budowę dwóch szkół ludowych na Maślakówce. Reszta gruntów miejskich tamże się znajdujących. będzie jeszcze w b. roku rozparcelowaną według projektu radcy m. Beryngera i sprzedaną. Pieniądze z pierwszej sprzedaży mają być użyte na otwarcie nowej ulicy, łączącej Szlak z Nową Wsią, oraz na uporządkowanie ul. Szlak i łożyska Rudawy.

Gmina m. Krakowa zwróciła uwagę na lokale prywatne, wynajmywane dla pomieszczenia szkół ludowych miejskich. Lokale owe nietylko rzadko odpowiadają warunkom hygienicznym, ale nadto czynsz za nie bywa bardzo wygórowany. Zbadawszy tę sprawę gruntownie, radca m. prof. Domański, wniósł na ostatniem posiedzeniu wydziału szkolnego, aby wezwano prywatnych przedsiębiorców do budowy szkół ludowych, za czynszem i amortyzacją z góry oznaczoną. W ten sposób gmina nie płacąc wyższych niż dotąd czynszów, miałaby po 30 latach własne budynki szkolne.

Ze sfer wojskowych. Po dniu 1. stycznia przybędzie do Krakowa artylerja, stojąca załogą w Ołomuńcu, i umieszczoną zostanie w nowych koszarach za rogatką mogilską.

Koncerty spacerowe na Wystawie obrazów w Sukiennicach są coraz bardziej ożywione, gdy niedawno świeciły pustkami, teraz bywa tam rojno, gwarno i strojno. Ubiegłej niedzieli pomimo przedstawienia w teatrze i loterji fantowej w sali hotelu saskiego, przybyło do Sukiennic przeszło 200 osób, które przy dźwiękach orkiestry wojskowej 57 pułku, podziwiały arcydzieła sztuki rodzimej. Z utworów muzycznych, wykonanych przy świetle elektrycznem, pod kierownictwem kapelmistrza Żerownickiego, zasługują na wyróżnienie: Intermezzo z opery: „Pajazzo“ uwertura z opery „Allessandro Stradella“ i potpouri z opery „Faust“. Koncert, jak zwykle, zakończył się o godzinie 9-ej wieczór.

Otwarcie testamentu. Wczoraj na godzinę 1. w południe, zawezwał p. prezydent miasta, syndyka miejskiego dra Hajdukiewicza, rejenta Muczkowskiego i spadkobierców ś. p. Karola hr. Mieroszewskiego zmarłego w Bordeaux, celem otwarcia w tychże obecności dwóch listów, nadeszłych na ręce p. prezydenta, za pośrednictwem ambasady francuskiej, a znalezionych w mieszkaniu nieboszczyka.

Listy te zawierały kopie testamentu ś. p. Karola hr. Mieroszewskiego, których treść odczytano familji. Ze względów na pewne formalności, postanowiono treść tegoż testamentu, do pewnego jeszcze czasu, pozostawić w tajemnicy.

Ciemności. W sobotę wieczorem, pod koniec przedstawienia w teatrze nowym, o godzinie 11 minut 20, zgasło nagle w całym gmachu teatralnym światło elektryczne, pogrążając publiczność w ciemnościach egipskich, co spowodowało ogólny popłoch. Na domiar złego, świece umieszczone w sali teatralnej i na korytarzach, obliczone widocznie na krótsze przedstawienia, także się już wypaliły. Tak więc i ta jedyna pomoc zawiodła. Dzięki przytomności kilkunastu osób, udało się bardziej nerwowych widzów uspokoić i tym sposobem zapobiedz katastrofie, która bardzo łatwo mogła wyniknąć. Za przykry ten wypadek należy ostro zgromić dyrekcję teatru, która wiedząc o tem, iż przedstawienie dłużej niż zwykle się przeciągnie, powinna była obie dynamo-elektryczne maszyny w ruch puścić a nie jednę. jak to się stało w sobotę a i świece bezpieczeństwa jeżeli sie wypaliły, należało zastąpić innemi, nie zaś liczyć na to, że publiczność przy świetle zapałek wydostanie się z teatru.

Wzrost poszczególnych dzielnic Krakowa od roku 1886 do końca bieżącego roku przedstawia się dokładnie w następujących cyfrach: Pomijając dzielnicę 1 szą, która dla braku parcel budowlanych nie mogła się już więcej rozwinąć i dzielnicy 2-ej (zamkowej), która obejmuje tylko dwie realności czynszowe, zaznaczyć należy, że w dzielnicach: 3 ej przybyło 27 domów, w 4-ej 36 domów, 5-ej 35 domów i w 8-mej 45 domów. Razem przybyło od 1886 r. 220 domów. Jak na Kraków wcale dosyć.

Z Izby sądowej. Odbyta w dniach ostatnich rozprawa sądowa przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie karnym, dostarczyła nowego dowodu, że są żydzi, nawet inteligentni, którzy nie wahają się przed żadnem oszustwem, byleby coś zarobić ze szkodą choćby swoich współwyznawców. Otóż niejaka pani Holzapfel, wdowa po lekarzu, nieposiadająca nic, prócz starej jakiejś rudery na Stradomiu, uznanej przez komisję policyjno-budowlaną za pustkę, wyrobiła sobie kredyt i za uzyskane ztąd pieniądze wybudowała dwa domy. Ponieważ jednak znudziła ją natarczywość wierzycieli, upominających się o swe należytości już to wekslowe, już też za materjały lub robotę, sprzedała, jak się z zeznań 40 świadków pokazuje, fikcyjnie wszystkie swe nieruchomości niejakiemu Józefowi Immerglückowi, słuchaczowi politechniki z Wiednia. Niezaintabulowani wierzyciele, których łączne pretensje wynoszą 14.?59 złr., oddali sprawę c. k. prokuratorji, a ta pociągnęła szanowną spółkę do odpowiedzialności przed ławę sędziów przysięgłych za zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199 i 200 ustawy karnej. Po przesłuchaniu świadków i stron oskarżonych, które zabrało pięć dni czasu, wydał trybunał przysięgłych wyrok, skazujący pomysłową żydówkę na ośm miesięcy aresztu, a uwalniający jej wspólnika. Ta ostatnia część wyroku tak się podobała zgromadzonym licznie żydkom, że przewodniczący, radca Matusiński, zmuszony był w ostatniej chwili nakazać wypróżnienie sali rozpraw.

Ogień. W czoraj o godzinie 2 w nocy, wezwano straż pożarną miejscową do wynikłego ognia w domu pod l. 13 przy ulicy św. Krzyża, gdzie na II piętrze zapaliła się ściana drewniana do której przytykał piec kuchenny. Na miejce wypadku wyruszył III pluton straży pod naczelną komendą p. Eminowicza. Paląca się ścianę rozebrano i dalszemu szerzeniu ognia zapobieżono.

Tandety żydowskie. Tandety żydowskie, to źródła i ogniska zarazy i wszelkich chorób. Żyd kupuje wszystko bez pytania, bez różnicy, tak gałgany obłocone i zużyte długiem noszeniem, jak szmaty niejednokrotnie poplamione, zlane krwią, nie tylko odzież od prawego jej właściciela, ale i od złodzieja, a niejednokrotnie przedmioty po świeżo spełnionej zbrodni. Dla niego obojętne, czy takowa pochodzi ze szpitala po chorym, czy jest resztką pozostałości po zmarłym na suchoty, na cholerę lub inną zaraźliwą chorobę. Przedmiotów tych wcale nie oczyszcza, lecz rzuca na kupę innych rupieci i gotów zachwalać, przysięgać się, że je nabył „od bardzo porządnego pan“, te zaś na tandetach kupują zwykle ludzie ubodzy, wieśniacy lub naiwni oficjaliści dworscy, łatwo więc mogą przynieść sobie chorobę i roznieść zarazę.

Sprawa to nadzwyczaj ważna i nie chodzi w niej o antysemityzm, ale o zdrowie i życie biedaków, o bezpieczeństwo nieraz całej wsi i jej ludności. Czyby zatem chrześcijanie, mianowicie krakowscy, nie mogli zdobyć się na sklep, w którymby odzież zrobiona z materjałów tanich była sprzedawaną po cenach najniższych? Współzawodnictwo takie z tandetami miałoby przyszłość przed sobą, bo niewątpliwie ci sami, którzy obecnie kupują przechodzone, wstrętne łachmany, kupowaliby chętniej rzeczy nowe, w cenie odpowiedniej do funduszów lub zarobków. Założenie takiego sklepu nie przedstawia wielkich trudności i nie wymaga znaczniejszego kapitału, a dać może pewny, uczciwy zysk i zapewnić istnienie przedsiębiorstwu.

Z zaczadzenia. Z soboty na niedzielę w nocy, 9-letnia Anna Dziwisz, córka wyrobnika na Wenecji, zmarła wskutek zaczadzenia. Pomoc, acz natychmiast udzielona, okazała się już bezskuteczną.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnion gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Pasiecznie, ks Dymitrowi Łuhowomu, dotychczasowemu gr. kat. psoboszczowi w Cucyłowie.

Wystawa krajowa. Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej postanowiła urządzić zbiorową wystawę gorzelń galicyjskich. Jak wiadomo ze wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego najwybitniejszą u nas jest gorzelnictwo. Do współudziału zaproszono przeszło 600 gorzelń wyłącznie rolniczych. Nie chodzi tu o czczy tylko popis, ale o poważne zbadanie tego przemysłu, o stwierdzenie, jak robimy dotąd a jak robić powinniśmy. Cała wystawa ta zależeć będzie naturalnie od chęci uczestnictwa, a wreszcie od liczby zgłaszających się właścicieli, którzy nie wątpimy staną gromadnie do apelu.

Sprawa wystawy r. 1894 zajęła żywo umysły w Księstwie i Prusiech Zachodnich. Mianowicie kółka rolniczo-włościańskie nadesłać zamierzają bardzo pokaźne wyroby przemysłu domowego. Światło elektryczne rozjaśnia już plac wystawy.

XXX. Sprawozdanie krakowskiego Tow. Ochot. ratunkowego za miesiąc listopad 1893 roku wykazuje, że w miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy w 168 wypadkach: 115 razy w dzień, a 53 razy w nocy. W nagłem zasłabnięciu 74 razy, w uszkodzeniu cielesnem 78, w wypadku samobójstwa 6, a w przypadku obłąkania 10 razy. Przewieziono: do szpitala 70 osób, do mieszkania prywatnego 4, do stacji ratunkowej 8. Pomiędzy zaopatrzonymi było mężczyzn 91, kobiet 67, dzieci 12. — Lekarze Towarzystwa wzywani byli w 6 wypadkach. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 90. Towarzystwo liczy członków czynnych 120, wspierających 200.

Druga część procesu emigracyjnego wadowickiego rozpatrywaną będzie w tych dniach przed sądem przysięgłych w Jaśle. Obecnie nie osoby prywatne, lecz urzędnicy państwowi sądzeni tam będą a mianowicie: sekretarz starostwa i kilku diurnistów z Oświęcimia oskarżeni o ułatwianie emigracji. Do sprawy tej zawezwano przeszło 200 świadków.

Posła Rutowskiego wzywa *Pogoń* tarnowska do złożenia sprawozdania poselskiego. Smutno, że posłów naszych do spełnienia obowiązku tego wzywać potrzeba.

Kongres pedagogów słowiańskich odbędzie się współcześnie ze zjazdem pedagogów naszych podczas Wystawy r. 1894. Odpowiednie przygotowania już rozpoczęto. Będzie to uroczystość nauczycielska na wielką skalę.

Papieskimi szambelanami mianowani prałaci stanisławowskiej kapituły archipresbyter. ks. Bazyli Facjewicz i archidjakon ks. Jan Litwinowicz.

Teatr tarnowski. Znany artysta dramatyczny p. Juljan Myszkowski, dawniejszy reżyser operetki lwowskiej, złożył trupę własną, dobrze dobraną, i daje z nią przedstawienia w teatrze tarnowskim. Dotychczas było przedstawień trzy i wszystkie cieszyły się zasłużonem powodzeniem.

Pożar w wiedeńskim Tow. Sztuk pięknych, o którem doniesiono nam telegraficznie, zniszczył mnóstwo obrazów nadesłanych z Berlina na wystawę gwiazdkową i wyrządził szkodę przenoszącą 20.000 złr. Ogień powstał w głównej sali, podczas jej dekorowania, wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem elektrycznem. Płomienie objąwszy dekoracje w mgnieniu oka zamieniły salę w jedną falę ognia tak, że znajdujący się w niej dyrektor wystawy, radca Terke, artysta berliński Chiani, p. Klingner i urzędnik wystawy Smetana, zaledwie z życiem ujść zdołali. Obrazy i dekoracje przygotowane na wystawę gwiazdkową, spaliły się doszczętnie, jak również jeden z większych obrazów Klingnera wartości 5.000 złr. Prawdziwym cudem ocalał cykl obrazów słynnego norwegskiego malarza Sindinga, które dla zrobienia miejsca wystawie gwiazdkowej, dniem przedtem z wystawy zostały usunięte. Straż pożarna ugasiła pożar w przeciągu pół godziny. Wnętrze wystawy i fasada frontowa przedstawiają jeden obraz zniszczenia. Artysta Chiani, poniósł dotkliwą stratę przez spalenie się obrazu Klingnera, który nabył na własność. Inne dzieła sztuki były ubezpieczone.

Znowu ofiara Monte Carlo. Z Cannes donoszą: Zastrzeliła się tutaj młoda hiszpanka, która przegrała 180,000 fr. w Monte Carlo. W samem Monte Carlo otruło się gazem węglowym młode małżeństwo, które odbywając podróż poślubną, straciło przy rulecie cały majątek.

Żydzi w Rosji. Przeciwko uchylaniu się ludności żydowskiej od służby w wojsku, wydano

surowe przepisy, które, jak się okazuje, nadmiernie zwiększyły pobór żydów. Organ żydowski „*Woschod*“ na zasadzie świeżo ogłoszonych wiadomości urzędowych, donosi, że z liczby ogólnej 260,390 ludzi, 16,169, czyli 6,3% żydów. Cyfra ta uderza swą wysokością i nieproporcjonalnością, w porównaniu liczby ludności żydowskiej do ogółu w Rosji. Wspomniany organ zapowiada szczegółowe roztrząśniecie tej kwestji.

Nowy sposób ścinania drzew. W wielkich lasach Ameryki, gdzie osadnicy chcąc sobie założyć siedzibę, muszą pierwej strasznie napracować się nad wycięciem i uprzątnięciem ogromnych drzew, zaczęto używać sposobu ścinania ich nie siekierą ani piłą, ale cieniutkim drutem, który w kilkanaście minut przerzyna najgrubsze pnie tak łatwo, jak kiedy mydlarz kraje cienkim sznurkiem albo drutem mydło. Jakim się to dzieje sposobem? Oto po owym cieniutkim druciku puszcza się elektryczność, która drucik rozżarza do czerwoności, a ten przepalając drzewo, przecina je gładko jak nożem. Do tego jednak używać trzeba drucika z platyny.

Z teatru. Dziś, we wtorek, komedja w 4 aktach Józefa Bliziński ego „Pan Damazy“. Jutro, we środę, komedja w 3 aktach Augier i Sandeau „Zięć pana Poirier“. — We czwartek komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy“. — W piątek przedstawienie popularne, po raz trzeci, „Konfederaci Barscy“. —

Nekrologia. Jan Chrzanowski, maszynista kolei państwowej, przeżywszy lat 56 zmarł w Krakowie dnia 2 grudnia.

Ignacy Miętkowski, podmajstrzy murarski, przeżywszy lat 33 zmarł w Krakowie dnia 1 b. m.

Franciszek Sichrawa, inżynier powiatowy, b. prezes Towarz. gimnast. „Sokół“, zmarł 1 b. m. przeżywszy lat 61 w Tarnowie. Tamże zmarła Agata z Penurskich Prochaska przeżywszy lat 74.

ROZMAITOŚCI.

Z życia ks. Battenberga.

Było to w d. 27 sierpnia 1886 r. Od rana we Lwowie można było zauważyć niezwyczajny ruch. Po ulicach krążyły grupy ludzi, na chodnikach stały równie tłumy rozmawiające z ożywieniem, w cukierniach i kawiarniach do gazet ani się docisnąć. Powodem takiej niezwykłej ruchliwości była wieść o sprzysiężeniu na życie ówczesnego panującego w Bułgarji, ks. Battenberga. Ruch ten jeszcze się zdwoił a nawet zamienił na pewien rodzaj chaosu, dano bowiem znać telegraficznie o przyjeździe ks. Battenberga do Lwowa. Jak go tu przyjąć, wreszcie niewiadomo czy władze miejscowe dozwolą na owację? Ostatecznie zdecydowano się wystąpić gremjalnie i złożyć księciu adres kondolencyjny. Najczynniejszym w tej sprawie okazał się ś. p. Gniewosz redaktor *Strażnicy*. Wszędzie go pełno — przemawiał, zachęcał, krzyczał, jak to było jego zwyczajem a tymczasem godziny biegły i zbliżała się chwila przyjazdu. O adresie mowy być nie mogło. Zatem na prędce zebrano około 3000 kart wizytowych, które pomieszczono w ozdobnym portfelu a Gniewosz miał go wręczyć księciu.

Na dworcu tysiące ludzi. Zaledwie zabrzmiała świstawka lokomotywy, cała przestrzeń od dworca do ulicy Grodeckiej literalnie zabita ludźmi, było to morze żywych głów. Gniewosz z trudem przecisnął się do sali pierwszej klasy i rozpychając impertynencko zebranych, zbliżył się do ks. Battenberga, a podawszy mu ów portfel, rzekł:

— „Książe, niech ten drobny okaz naszej życzliwości będzie powitaniem W. K. Mości w grodzie stołecznym Galicji. Witamy Cię książe imieniem całego narodu polskiego, czołem bijemy przed bohaterem walczącym za wolność ludów! Książe przyjeżdzasz do kraju, w którym wszystkie serca biją dla ciebie, gotowe czynnie dopomódz do odzyskania utraconego tronu. Niech żyje bohater z pod Sliwnicy!“

Książe podał rękę mówcy mocno rozrzewniony i zaproszony do powozu, udał się do Hotelu Francuskiego.

Ks. Battenberg ubrany nie w mundur ale w zwykły, cywilny paletot, w wielkim filcowym kapeluszu, wydawał się znużonym, zaspanym!

Skoro tylko dowiedziano się w mieście, gdzie zajechał książe, Hotel został oblężony. Cała ulica Karola-Ludwika roiła się ludźmi. Nagle zrobił się jakiś ruch, to policja, rozpędzająca tłumy, aby otworzyć zatamowaną komunikację.

Gniewosz został wezwany do Dyrekcji policji, gdzie mu zapowiedziano bardzo stanowczo, aby się nie mięszał do niczego i nie wywoływał niepotrzebnych niepokojów, gdyż dyrektor będzie zmuszony zabezpieczyć na pewien czas jego osobę. Podobno nawet ustawiono posterunek policyjny przy jego mieszkaniu.

Miał być jednak, wedle projektu Gniewosza, urządzony korowód z pochodniami. Ponieważ głoszono, że korowód wyjdzie z gmachu Magistratu, przeto w tamtą stronę skierowała się cała czujność i gorliwość policji i tam też skupiły się tłumy ludzi. Początek się zmierzchać. Naraz z ulicy Krzywej wysuwa się parami grono młodzieży z zapalonemi pochodniami, nkagaun hotelu ukazujo się ks. Battenberg. Pochód jednak powstrzymała nadbiegająca policja z komisarzem Kotowskim na czele. Rozległy się krzyki: „Gasić pochodnie! To nie wolno“. Żiwio! Sława! Niech żyje ks. Battenberg. Niech żyje Bułgarja!

Książe przemawiał, ale wśród tego krzyku, niepodobna posłyszeć choćby jednego wyrazu.

Wreszcie Książe ukłoniwszy się odszedł i tłumy częściowo ustąpiły.

W godzinę potem adjutant główno-komenderującego J. K. Wysokości Wirtemberga nadjechał w powozie zapraszając Księcia na herbatę do gmachu Generalnej Komendy, w którym mieszkał Ks. Wirtemberg.

Ruch ogromny, w Biurze telegraficznym depesza ściga depeszę. W mieście ożywienie nadzwyczajne.

Tak upłynęła noc z dnia 27 na 28 sierpnia a nazajutrz wszystkim było wiadomo, że Książe odjeżdża.

Nowy ruch w ulicach. Hotel oblężony, Książe nie może się opędzić wizytom, sypią się gratulacje, życzenia, pozdrowienia, policja zachowuje się biernie, niedopuszczając jedynie do tamowania kursu powozów w ulicy.

Nareszcie o godzinie 11-tej z Hotelu Francuskiego wyjechały dwa powozy. Zgadnij Jezu, w którym z nich książe! Pomimo to ulica Karola-Ludwika, Grodecka, odstęp od ulicy aż do dworca, jeden szereg zbitych tłumów.

Przygotowano się na bardzo uroczyste pożegnanie na dworcu. Policja wszakże, widocznie mszcząc się za figiel z korowodem, tak się zręcznie uwinęła, że kiedy na dworcu Kolei Karola-Ludwika czekano, powóz wiozący księcia Battenberga zajechał pod dworzec kolei państwowej znajdujący się o kilkaset kroków od dworca kolei Karola-Ludwika. Już książe oddawna odjechał a jeszcze nie wiedziano, co się stało.

Za ten zręczny zwrot, którego autorem był wachman policyjny, dyrekcja wynagrodziła go kwotą 80 zł. reńskich.

HUMOR.

— Czyś pan popełnił czyn po pijanemu? — pyta sędzia.

— Ach, panie sędzio! Piłem wtedy tak wiele, że doprawdy nie wiem, czym był pijany, czy nie...

OSTATNIA POCZTA.

W sprawie Morskiego Oka donoszą *Czasowi* z dobrego źródła, że na wiosnę komisja mięszana austro-węgierska dokona wspólnej reambulacji spornego gruntu, poczem granica ostateczna zostanie oznaczona.

W Izbie poselskiej komisja dla rozporządzeń wyjątkowych w Czechach przyjęła do wiadomości sprawozdanie referenta i na tem ukończyła swoje czynności.

Telegramy.

Wiedeń 6 grudnia. W Izbie poselskiej zostanie dziś wniesione prowizorjum budżetowe.

Paryż d. 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego przedstawił się deputowanym nowy gabinet i złożył deklarację wielce konserwatywną. Rząd jest przeciwnym rewizji konstytucji, do rozdzielenia Kościoła od państwa dążyć nie chce, a socjalistyczne utopie będzie zwalczał wszelkiemi środkami. Deputowany Grousset postawił natychmiast wniosek, aby Rochefort i Dillon otrzymali amnestję. Po dłuższych rozprawach wniosek został odrzucony większością 31 głosów.

Belgrad 6 grudnia. W całej Serbji opozycjoniści zwołują zgromadzenia ludowe aby zachęcić kraj do walki cłowej z Austrją. (Jest to dalszy ciąg polityki rusofilskiej, która ostatniemi czasy w Serbji znaczne poczyniła postępy. *Przyp. Red.*)

Rzym 5. grudnia. Skrajna lewica wydała manifest potępiający dotychczasową politykę rządu. Oświadcza się ona tak przeciw nowym podatkom, jak i przeciw podwyższaniu dotychczasowych, a żąda polityki narodowej, zgodnej z tradycjami i ekonomicznemi interesami kraju. (Manifest jest widocznie skierowany przeciw trójprzymierzu. *Prz. Red.*)

Wiedeń 4 grudnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 244.37, Laenderbank 252.—, Staatsbahn 311.50, Lombardy 106.12.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. Pruszyński z Wiednia, T. Stablewski z Zakopanego, St. Dąbski z Król. Pols., G. Sochatzy z Wiednia, K. i M. Ruszczewscy z Katowic, E. v. Stein z Wrocławia, A. v. Stein z Wrocławia, A. Brodzki z Odessy, K. Burmeister ze Szczecina, M. Morawski z Jabłonicy, G. Strassburger z Granicy, dr. I. Ziembicki ze Lwowa, dr. Jurnitschek z Czech.

Hotel Saski. M. Wojciechowski z Czernichowa, R. Grabowski z Kielc, dr. A. Chramiec z Zakopanego, K. Godlewska z Markowic, dr. M. Kugel z Berlina, H. Munder z Berlina, W. Herbst z Lipska.

Hotel krakowski. W. Szydłowski z Krosna, T. Dobrzyński z N. Sącza, M. Drużbacka z Przemyśla, E. Katerla z Myślenic, M. Stoy z Zakliczyna.

Hotel pod Różą. A. Unterlehrer z Wiednia, M. Albrecht z Bolesławic, P. Szafinowicz z Galicji, A. Lipiński z Wawrzyńczyc, J. Dziaczko z Mysłowic, H. Stanisławska z Król. Pols.

Hotel Pollera. Dr. J. Chodacki z Tarnowa, M. Niedźwiecka z Baranowa. E. Josch z Biały, K. Danzinger z Biały, M. Petak z Bochni, L. Woźniakowski z Rudna, E. Lois z Wiednia.

Hotel Imperjal. A. Czajkowski z Tarnowa, St. Czerwiński z Iwachnowic.

Hotel Europejski. W. Stücker ze Lwowa, B. Limanowski z Szwajcarji, O. Schwarz z Wiednia, E. Rappaport z Rzeszowa, dr. W. Frankowski z Wiednia, W. Przetocki ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 Grudnia, 2 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct
Renta austr. papier. opod. . .	97	50	Anglobank	154	—
Renta austr. srebrna „ . .	97	20	Union	255	—
Renta austr. 4% złota . . .	117	70	Bankverein	123	—
Renta austr. 4% koronowa .	96	—	Akcye Länderbank. .	251	—
Akcye bank. austr.-w.	995	—	„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe . .	342	—	„ „ lwowsko-czerniow. .	261	50
Londyn	125	35	„ „ połudn. .	103	75
Napoleony	9	92	Elbenthal	238	75
Dukaty	5	99	Nordbahn	28	70
Marki	61	—	Staatsbahn	306	25
4% Renta węg. kor. .	94	05	Alpin	45	75
4% „ „ złota	115	85	Akcye tytoniowe . .	201	—
Losy prem. węg. . .	147	-	Ruble	131	—
Losy tureckie . . .	49	20			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 listopada.

Banknoty austr. . .	163	10	4% Listy likw. pols. .	68	—
Krótki Wiedeń . . .	163	—	Akc. kol. Kar. Lud. .	—	—
Banknoty ros. . . .	214	35	„ austr. kred. . .	206	75
5% Listy zast. pols. .	66	20	Ultimo Ruble . . .	214	—

__Od Administracji.__ Zwracamy uwagę pp. kupców i przemysłowców na ogłoszenia w formie kwadratów zaprowadzone w naszem piśmie z adresami firm wybitnych. Cena jednego ogłoszenia dla tych, którzy na cały rok zamawiają, wypada na 15 centów. Przyjmuje się tylko firmy chrześcijańskie.

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B. Urządzenie mieszkań. Magazyn pościeli. Wyprawy ślubne. 1 ? 41

GŁOS NARODU. **„Wspierajmy co dzień Przemysł ojczysty!“** Adresy firm krakowskich.

J. F. Fischer Linia A—B. Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów **J. RADZISZEWSKI i Ska.** Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Pierwsza gal. fabryka poleca swój wyrób **opakowań na flaszki.** Krzeszowice, st. kol. pół.

FABRYKA ZAPAŁEK **Dr. Władysława Szujskiego** w Krakowie.

RESTAURACJA **„WARSZAWA“** KRAKOW, ulica Sławkowska l. 6.

W STACHOWICZ krawiec wojsk. i cywil. **Kraków, rynek 30.**

Franciszek Cużydło Skład sukna i kortów na każdy sezon. Sukiennice Nr. 27.

ANTONI ROZMANIT FABRYKA CYKORJI. **Kraków.**

Specjalny skład artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa K. Zajączkowskiego w Krakowie, plac Marjacki l. 8.

M. NIEMETZ **Kraków, Sukiennice 30** poleca Sz. Publiczności wielki wybór **ŁYŻEW i SKI.**

Centralne biuro dla artykułów budowlanych **Fabryka betonowa,** *Kraków, Bracka Nr. 5.*

Fabryka cukrów deserowych **A. NOWIŃSKI** ul. Bracka l. 5 w Krakowie.

Pracownia zegarmistrzowska **ANASTAZEGO HOLIKA** poleca zegary ścienne i zegarki złote i srebrne w wielkim wyborze. Ul. Szewska l. 7.

Największy i pierwszy koncesyonowany zakład pogrzebowy „Pompes funebres“ *A. Szafrańskiego* Kraków, ulica Kopernika l. 32.

Wielki skład fortepianów **Wiktora Barabasza i Sp.** Kraków, Florjańska l. 6.

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerów: fason angielski, francuski. LEON GAŁEK, ulica Florjańska l. 30.

Leon Sykutowski skład serów deserowych oraz masła. Szewska l. 12 w Krakowie.

Pierwsza krakowska fabryka wyrobów tokarskich, robót galanteryjnych i budowlanych ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO *Kraków, ul. Mikołajska Nr. 5.* Podejmuje się wszelkich reperacyj.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 1½ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

Ważne na czasie! Kalendarz kartkowy na rok 1894, pod tytułem: »Wspierajmy co dzień przemysł ojczysty« opuścił prasę. Kosztuje tylko **50** ct. Treść kalendarza: Święta rzymsko i grecko katolickie, kalendarz historyczny, polski, zmiany księżyca, ciągnienia losów, ferye sądowe, adresy firm chrześciańskich, handlowych i przemysłowych krakowskich, rozkład jazdy kolejowej, skale stemplowe i wekslowe itp. Do nabycia we wszystkich księgarniach, handlach papieru i galanterji, oraz u wydawcy w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 6. na dole. *Cyrankiewicz.*

Futro damskie używane tanio do sprzedania. Wiadomość w sklepie Pana Armatysa ulica św. Jana.

Młody kupiec poszukuje towarzyszki życia z kapitałem 1—2000 Złr. listy i fotografie prosi nadsyłać pod adresem C. D. 2000.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca za zarządczynię, bonę lub do pielęgnowania chorych. Wiadomość w administracji »Głosu Narodu«. 49 2 5

Magazyn mód R. Bednarskiej ul. św. Marka Nr. 21 róg ul. Florjańskiej. 23 6 12

Realność duża w Półwsiu Zwierzynieckim, składająca się z trzech budynków murowanych i placu pod budowę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania, może być użyta na fabrykę. Wiadomość u właścicielki: Ulica Kolejowa, Nr. 15. l. piętro. 36

Szanowni obywatele raczą zwrócić uwagę na roznoszących opłatki i od tych tylko takowe przyjmować, którzy wykażą się odpowiedniem świadectwem od własnego Proboszcza Parafii, o co uprasza Teofil Barański, kościelny przy Parafii św. Szczepana na Piasku w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą 5 ? 81

FR. CHĘCIŃSKI

Kraków, Grodzka 18, I p.

zaopatrzony w futra męskie i damskie, futra do podróży, kołnierze, zarękawki, czapki damskie i męskie oraz skórki pojedyncze, które wysprzedaję po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Polecam się względom Szanownej Publiczności.

Z szacunkiem **J. CHĘCIŃSKA.**

Folwark Jasienica
(p. Myślenice)

zawierający 60 mg. ornego i fundus instructus, z którym może być także połączona niezależnie **posada leśniczego** w dobrach JO. Księżny C. Lubomirskiej

jest od Nowego Roku 1894 do oddzierżawienia.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółów udziela KOW. p. Sułkowice przez Kalwarję. 176 1 3

RADZISZEWSKI i Ska
Kraków — ulica św. Anny Nr. 3,

POSIADA

największy skład fortepianów

FISHARMONIJ I PIANIN

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.

Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską — jak również pianin — z wszelką gwarancją. 78 3—104

Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA

POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK

6 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 152

poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,

poleca:

wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych, Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek 5—100 i lampek, krzyżów i krzyżyków. 147

Tabletki z wyciągiem Kaskary
WYROBU

Konstantego Wiszniewskiego

15 22 ? APTEKARZA

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej

polecone przez Towarzystwo lekarskie krak.,

środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.

Cena słoika 50 ct.

PIWO

z ekstraktem słodowym, skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.

Cena butelki 36 cnt.

APARATA ELEKTRYCZNE LECZNICZE
z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 7 22 104

K. ZIELIŃSKI

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B, 39.

Zakład doróżek
Telefon 177 **JULIANA PŁATKA** Telefon 177

w Krakowie przy ul. Długiej L. 40,

poleca

swój wybór **powozów od najwykwintniejszych do najskromniejszych, pojazdy jedno i dwukonne** na śluby, wycieczki, bale itp. także na godziny, dziennie, tygodniowo i miesięcznie

99 ***po cenach nader niskich.*** 4—10

Apteka F. GRALEWSKIEGO Kraków
róg ulicy Szczepańskiej,

pod zarządem

JANA SYGIETYŃSKIEGO

MAGISTRA FARMACYI,

została zaopatrzoną w świeże **wody mineralne, środki lecznicze, krajowe i zagraniczne, opatrunki chirurgiczne, wina lecznicze, krowiankę** i wszelkie **środki toaletowe,** jak: **puder, mydła i perfumy.**

Nadto poleca własnego wyrobu: **wodę do ust, wodę przeciw wypadaniu włosów, wyborną wodę kolońską i proszek na mole.** 122 5 5

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotnie.

Ogłoszenia firm chrześcijańskich.

3 ...ienną Dr. Jaegera, Kaftaniki, Kalesony i ...ki wełniane. Wszelkie gatunki **Br. Bilewscy** w Krakowie

Rękawiczek zimowych. Pantofelki, Buciki i Berlacze filcowe polecają obok kościoła N. P. M.

...wydawca: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.